Nr 225. Kraków, Wtorek 1 Października 1901. Rok XX

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.;** — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwòr w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabybywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Pożegnanie i powitanie.

Kraków, 30 września.

W chwili, gdy te słowa piszemy, kilkudziesięciu inspektorów szkolnych, wraz z kilkoma dyrektorami seminaryów nauczycielskich i innych zakładów publicznych, żegna we Lwowie dra Bobrzyńskiego, ustępującego z dniem dzisiejszym ze stanowiska wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Deputacya, na której czele stoją krakowscy inspektorzy szkolni pp. Kawecki i Spis, wręczy ustępującemu zwierzchnikowi obraz pędzla p. Stachiewicza, przedstawiający alegoryczną postać, niosącą nad obszarem Polski „kaganek“ oświaty, wraz z ramą, wyrzeźbioną w stylu zakopańskim przez jednego z krakowskich nauczycieli ludowych.

Biorąc rzecz po ludzku, nie możemy brać tego kroku za złe panom inspektorom szkolnym. Jest bowiem rzeczą niezaprzeczoną, że o ile dr Bobrzyński nie dbał o ogół nauczycielstwa, o tyle starał się pozyskiwać inspektorów krajowych i okręgowych, jako najpotrzebniejszych pomocników w zaprowadzeniu nowego systemu i silnego rządu. Niejeden z nich ma mu istotnie wiele do zawdzięczenia: ten niespodziewane wyniesienie lub posunięcie do wyższej rangi, tamten uwzględnienie braku potrzebnych kwalifikacyj (księża), inny pobłażliwość dla swych usterek i ułomności, a wszyscy obronę powagi inspektorskiej, zwłaszcza w sporach z nauczycielami, czego jednym z wielu dowodów jest znana sprawa Schaschek-Rosół.

Pożegnanie dzisiejsze jest więc aktem wdzięczności osobistej inspektorów szkolnych (i to nie wszystkich), aktem, nie mającym ogólniejszego znaczenia. Uczestnicy deputacyi występują i przemawiają dziś jedynie w imieniu własnem, jako inspektorowie szkolni i wspólnicy rządów dra Bobrzyńskiego, nie mogą jednak przemawiać w imieniu całego szkolnictwa, a tem mniej w imieniu nauczycielstwa, bo do tego nikt ich nie upoważnił.

Siedmdziesięciu dygnitarzy szkolnych żegna dziś z większym lub mniejszym żalem dra Bobrzyńskiego, — w tej samej jednak chwili siedm tysięcy nauczycieli, a z nimi kraj cały obojętnie przypatruje się temu pożegnaniu i milczy. To musi być przecież rzecz bolesna! Ale inaczej być nie może. Kto dobro jednostek a nie ogółu miał na celu, nie może mieć pretensyi, by go ten ogół żałował. Może to będzie przestrogą na przyszłość...

Cisami inspektorowie szkolni, którzy dziś tak owacyjnie żegnają dra Bobrzyńskiego, powitają w tem samem miejscu za kilka dni nowego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, którym, wedle otrzymanych wiadomości, został dr Edwin Płażek, radca dworu w ministerstwie oświaty. Jak oni go powitają? Sądzimy, że bez uprzedzenia.

Co do nas, witamy go również bez uprzedzenia, dlatego, że znamy go z czasów dawniejszych, kiedy, jako starosta i przewodniczący Rady szkolnej okręgowej, zawiadywał szkołami w powiecie złoczowskim. Okręg ten słynął wówczas z dobrego kierownictwa pedagogicznego i administracyjnego, dzięki inspektorowi Sąsiedzkiemu i staroście Płażkowi.

Dłuższy pobyt dra Płażka w ministerstwie oświaty przemawia za tem, że nowy wiceprezydent, wnosząc do Rady szkolnej poglądy europejskie, odświeży w niej atmosferę, myszką trącącą, a zarazem oczyści jej inwentarz z zabytków szkodliwych. Tuszymy sobie także, że dr Płażek podniesie zaufanie do Rady szkolnej krajowej przez rozumne i szczere postępowanie z podwładnymi, wolne od wszelkich wpływów politycznych. Zmian większych w systemie nie oczekujemy, na to jeszcze zawcześnie, ale że w tym systemie zapanuje inny duch i większa swoboda, tego jesteśmy prawie pewni.

Wyczekujemy zaś przedewszystkiem po następcy p. Bobrzyńskiego, że zechce być w pierwszym rzędzie dobrym gospodarzem w zakresie szkolnictwa krajowego. A to gospodarstwo nie jest synonimem biurokratyzmu; ono nie polega na książkowaniu i rubrykowaniu, ale na tem, aby i tak, przez Sejm skąpo wydzielanego, grosza nie marnowano na eksperymenta szkolne wątpliwej wartości, lecz aby za jego pomocą podnoszono rzeczywiście poziom oświaty powszechnej w kraju.

Wadą zasadniczą systemu p. Bobrzyńskiego było, że, zamiast wytężyć całą swą działalność w kierunku pomnożenia liczby elementarnych szkół ludowych; zamiast starać się o zapewnienie tym szkołom napływu sił nauczycielskich; on zużywał swoją pomysłowość na wyszukiwaniu coraz to nowych typów szkolnych i nowych gatunków oświaty, a stosownie do potrzeb tych nowych szkół, przetwarzał i gwałtownie przerabiał uzdolnienie już w służbie będących nauczycieli. W ten sposób odbywały się reformy tam, gdzie, na wszelki sposób, niezbędne nie były, a dokonywane z pośpiechem jakimś gorączkowym i tendencyą polityczną, pod wielu względami nie odpowiedziały istotnym wymaganiom kraju.

Na te reformy i reorganizacye nie była pora; nam czego innego było potrzeba, a p. Bobrzyński czem innem nas raczył. My żądaliśmy szkół ludowych, któreby starły w kraju hańbiące piętno analfabetyzmu, a p. Bobrzyński wysilał się na reformowanie istniejących szkół ludowych i wskrzeszanie szkół wydziałowych. Dlaczego? Bo p. Bobrzyński w całej swej robocie był fanatykiem koteryi stańczykowskiej; jemu zależało na tem, aby jak największą część młodzieży odciągnąć od szkół średnich i wyższych, aby zmniejszyć szeregi „inteligencyi“ — bo to żywioł dla stronnictwa rządzącego arcyniewygodny. Również niewygodną jest dla niego oświata najszerszych warstw ludu, bo lud oświeca się i uświadamia równocześnie, a wtedy przestaje być narzędziem — a zaczyna być czynnikiem samodzielnym.

Otóż radzibyśmy, aby następca ustępującego dziś wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej zrozumiał, co było powodem rozdźwięku między p. Bobrzyńskim a opinią kraju, i aby, jako gospodarz publicznego, na cele oświaty powszechnej przeznaczonego, grosza, użył go w uczciwie, bez koteryjnych wykrętów, zrozumianym tej oświaty interesie. Dajmy spokój dalszym, i tak bardzo wątpliwej wartości, reformom szkolnym, a zacznijmy otwierać szkoły wiejskie — przygotujmy dla nich siły nauczycielskie, dajmy ludowi znajomość drukowanego słowa, a potem przyjdzie czas na zastanawianie się, czy i jak reformować należy szkoły już istniejące.

Kraj będzie z pewnością wdzięcznym następcy p. Bobrzyńskiego, jeżeli w tym duchu pojmie swoje zadanie, jako szafarza oświaty publicznej.

Poseł Bojko przed wyborcami.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Lwów, 29 września.

(n.) Ostatnia niedziela wrześniowa jaką dziś przeżyliśmy — „dniem Bojki“ popularnie nazwana, na długo zapisze się w pamięci Lwowian.

Stosownie do zapowiedzi, p. Jakób Bojko przybył do Lwowa i stanął dziś przed swoimi wyborcami na zgromadzeniu publicznem w „Gwieździe“. Co prawda, miejsce na zebranie było nieszczęśliwie obrane, gdyż sala stowarzyszenia „Gwiazda“ jest szczupłą, a chętnych ujrzenia i usłyszenia wójta z Gręboszowa była tak wielka moc, że kilkaset osób odejść musiało już w południe, nie mając żadnej nadziei dostania się do wnętrza sali.

Na podworcu „Gwiazdy“ a nawet na ulicy Franciszkańskiej zgromadziło się, również kilkadziesiąt osób, które zadowolnić się musiały chwytaniem ulotnych słów, jakie z sali dochodziły. Ale i ci słuchacze byli już na poły zadowoleni i bili brawo, wołając „niech żyje Bojko“ — tak wielki zapał ogarnął wszystkich.

Z uderzeniem godziny 12 w południe, zagaił zebranie p. Szafrański, poczem obrano na przewodniczącego p. inż. Lewickiego, a ten powołał na sekretarzy pp. Kopcia i Roszkowskiego.

Pierwszy z kolei zabrał głos, powitany nieustającemi, hucznemi oklaskami p. Jakób Bojko. Pozdrowił on zebranych słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, poczem przemówił mniej więcej w te słowa:

Czcigodni obywatele i wyborcy! Kiedy w zakątek, gdzie mieszkam, przyszła wieść, że obywatele miasta Lwowa stawiają kandydaturę moją w stolicy kraju, poczęli wrogowie moi i sprawy ludowej urągać i zapowiadać, że łeb skręcę, bo stawać przed wyborcami lwowskimi, to nie przemawiać na wiecach ludowych. Inni mówili, że ta „palmowa niedziela“, w której go posłem obrano — skończy się „wielkim piątkiem“.

Ja anim w to wierzył, anim o tem myślał. Posłem już byłem podwakroć wybrany do Rady państwa, a raz do Sejmu, i wiem, jakie to gorzkie kołacze przychodzi posłom zjadać, nawet od własnych wyborców. Kraj nie zawsze chce słyszeć słowa prawdy, więc kiedy mnie wieść o wyborze lwowskim doszła, tom się i zasmucił nieco i pomyślał, ażali odpowiem nowym na mnie włożonym obowiązkom. Teraz zjechałem do was, czcigodni panowie, z nieuczoną mową, lecz z podziękowaniem serdecznem za wybór, raz z własnej strony, oraz i tych włościan, którzy odczuli ważność tego, coście zrobili.

Mieszczanie lwowscy pod starem hasłem „za wolność i lud“ pokazali karmazynom, że się chłopskiej sukmany nie wstydzą, nawet w stolicy. Uczyniliście piękną rzecz dla ludu, który usuwają od współudziału w rządzie i usuwają od Sejmu, tak, jak w kolędzie śpiewają: „Wara chłopy — od tej szopy“. Lwów nie miał długu wobec włościan. Oświata ludowa wyszła stąd i obudziła olbrzyma ludowego: pięknie powiedział o Lwowie ś. p. Hausner, „że jest wolności krzewicielem“. Lwów pracuje nad uobywatelem polskiego chłopa, gdyż serca jego obywateli są lepsze i większe, niż wszelka złość przeciwników.

Mówili, że Bojce się teraz w głowie przewróci. Wszak byłem już przez 6 lat posłem i nie przewróciło mi się w głowie. Wiem, że wszyscy jesteśmy niewolnikami i nie mam być czego dumny.

Podczas ostatniej słabości czytałem książki Staszica. Sto lat minęło od jego czasów; inni teraz ludzie, warstwy t. z. wyższe przekonały się, że bez współudziału ludu dalej nie pójdziemy.

Ludzie dobrej woli przełamali lody, chłopi przejrzeli, powstało stronnictwo ludowe z hasłami narodowemi. Uznano gdzieindziej jego pożyteczną pracę, tylko nie u nas. Nazywano nas, jak wiecie, „buntownikami“, „burzycielami“, a wiadomo, co w Sejmie o nas mówiono.

Gdy przyszło do wyborów, partya przeciwna chciała nas zniszczyć, a nawet sami moi wyborcy mówili (oczywiście nie wszyscy), żem nic dobrego nie zrobił, a byli i tacy, co mówili, żem dużo złego uczynił. Wiecie już, że starosta dąbrowski forsować chciał mój wybór za cenę wyrzeczenia się przezemnie stronnictwa ludowego, a ks. Wilczkiewicz zapewniał, że na klęczkach prosić będzie wyborców, żeby mnie wybrali, jeśli tylko odstąpię od ludowców. Wiecie, jakem postąpił. (Brawa). Stanowisko moje znane wam. Posłowie włościańscy szli zawsze społem z miejskimi w zgodzie, i tak dalej pójdą. Mandat lwowski uważam za podarunek dla włościaństwa polskiego, sam dalej pracować będę w mojem stronnictwie.

Bojko zakończył apelem do zebranych, aby zapał dla sprawy ludowej był trwałym a zwróciwszy się specyalnie do młodzieży, prosił ją, by wytrwale pracowała na polu narodowem. Bóg Wam zapłać! (Huczne oklaski).

Z kolei przemawiał poseł Stapiński na temat: „Stronnictwo ludowe wobec mieszczaństwa“. Mowca wskazał na to, jaka moc tkwi w wspólnej pracy ludu i mieszczaństwa i zakończył następującą rezolucyą, jednogłośnie przyjętą:

„Zważywszy, że brak organizacyi wśród polskiego mieszczaństwa w Galicyi ujemnie wpływa na interesy całego kraju, zgromadzenie publiczne obywateli miasta Lwowa w dniu 29 września b. r. wzywa mieszczaństwo do organizowania się, w celu stworzenia siły politycznej, niezbędnej do zniweczenia przewagi stańczykieryi, ciążącej nad życiem społecznem Galicyi oraz do zdobycia pomyślnych warunków rozwoju kraju“.

W dalszym ciągu mówił dr Pawłowski, redaktor „Wieku XX“ na temat jedności wszystkich stanów.

Prof. Jegerman wyraził ubolewanie, że właśnie wczoraj, t. j. w dniu, w którym ukończył 58 lat życia — zamianowano p. Bobrzyńskiego Ekscelencyą i pospieszono doń z adresami gratulacyjnymi. Dzień dzisiejszy jednak, bratania się ludu z mieszczaństwem wynagradza mu wczorajsze gorycze.

Wreszcie przemówił prezes „Czytelni akademickiej“ p. Muszyński. — Podniósł on, że przyszłość nasza spoczywa w ludzie, młodzież więc pracować chce z ludem dla ludu. Upadek Bojki w dąbrowskiem był negacyą idei ludowej, dlatego młodzież uważała wybór Bojki w stolicy za należącą mu się rekompensatę i agitowała za nim. P. Muszyński zwracając się do Bojki, prosi go, aby zawsze wysoko dzierżył sztandar narodowy i pamiętał o całej Polsce! (Brawo).

Na tem zgromadzenie zamknięto.

O godzinie 7 wieczór odbyła się na cześć Bojki wieczornica na Wysokim Zamku.

Tendencyjne procesy.

Sądownictwo pruskie wprzągło się już dawno w służbę hakatystyczną, jak tego dowodzą liczne procesy prasowe i zasądzenia polskich dziennikarzy. Najnowszy taki kwiatek hakatystyczny zakwitł znowu onegdaj w sądzie poznańskim. Przed tamtejszą Izbą karną stawał odpowiedzialny redaktor „Dziennika Poznańskiego“, p. Ludwik Hojnacki, oskarżony o obrazę p. Deckerta, nauczyciela z Kościana. Akt oskarżenia streszczał się w następujących szczegółach:

W artykule „Dziennika Poznańskiego“ z 3 czerwca b. r. pod nagłówkiem „Hakatyzm cmentarny“ powiedziano, że p. Deckert wdowie po nauczycielu Wojciechowskim, która zamierzała wystawić pomnik zmarłemu mężowi, doradzał, aby na pomniku nie umieszczała polskiego napisu, ponieważ może to dla niej w przyszłości wywołać zgubne skutki. Świadkowie, kamieniarz p. Fabich z Wschowy, który miał pomnik wykonać, i jego reprezentant p. Kahl z Kościana, z którym p. Wojciechowska pertraktowała w tej sprawie, zeznali, że tylko w części zawarte w artykule twierdzenia są prawdziwe. Świadek, pani Wojciechowska, zeznała, a potwierdził to p. Deckert, że zwrócił jej tylko uwagę na zbyt kosztowny pomnik, nie groził jednak, jakoby, umieszczając na pomniku napis polski, narażała się na utratę pensyi. Natomiast świadek p. Mizgalski zeznał, że w jego hotelu sprawę tę omawiano. Opowiadał o niej mianowicie p. Kahl mniej więcej tak, jak „Dziennik“ ogłosił, a p. Fabich oburzony wyraził się, iż ubolewać trzeba, że takie już w Księstwie zapanowały stosunki. Raz jeszcze zapytywani pp. Kahl i Fabich oświadczyli, że sobie dokładnie tego nie przypominają.

Publiczny oskarżyciel wywodził, że w inkryminowanym artykule mieści się ciężka obraza nauczyciela pana Deckerta i wniósł o 2 miesiące więzienia.

Po świetnej obronie mecenasa p. Wolińskiego, który wykazał, że artykuł, o którym mowa, nie jest zupełnie bezpodstawnym, gdyż zeznania niektórych świadków potwierdziły to, co panu Deckertowi zarzucano, trybunał pod przewodnictwem radcy sądu Seeligera skazał p. Hojnackiego na 300 marek grzywny lub miesiąc więzienia, poniesienie kosztów i publikacyę wyroku w „Dzienniku Poznańskim“, „Kostener Kreisblacie“ i dwóch innych pismach niemieckich. Zasądzony wniesie o rewizyę wyroku.

Ilustracyą tego procesu był drugi, jaki rozegrał się w Lesznie. Epilog jego wprawdzie był inny, ale samo już wniesienie aktu oskar-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

17 (Ciąg dalszy).

IV.

Jerzy Lipowski był jedynym synem dość zamożnych niegdyś obywateli. Malutkim jeszcze będąc, bawił się w obszernych pokojach dworu, który był jego własnym, biegał po swoim ogrodzie, jeździł swoim wózkiem i swojemi konikami. Ale były to rzeczy tak dawne, tak zapomniane i zagrzebane pod warstwą innych warunków i innego otoczenia, że wydawały się tylko snem fantastycznym. Dalsze jego życie w niczem nie przypominało pierwszych lat dzieciństwa. Jak tylu innych, i rodziców jego fundusz, zapodział się gdzieś tak, że śladu po nim nie zostało, a raczej zostały długi, niewielkie wprawdzie, zaledwie kilka tysięcy wynoszące, ale zaciągnięte u takich, których te pieniądze całą fortunę stanowiły, a zaciągnięte w dobrej wierze, że szczęśliwa gwiazda zaświecić przecie musi, i że wszystko co do grosza zostanie zwrócone. I gdy mały, ośmioletni Jerzyk, po stracie obojga rodziców, pozostał sam na świecie, to jako jedyne dziedzictwo niósł z sobą zobowiązania ojcowskie, słuszny gniew i zażalenie pokrzywdzonych i słowa matki: „Oddasz im to, jak wyrośniesz synku“.

Może dlatego oczy jego były tak smutne, że rósł z tym ciężarem na duszy? Może dlatego czoło było tak uparte, że zamierzał ciężar ten podźwignąć i zrzucić? Czemuż więc usta miały wyraz tak łagodny i miękki — i podobne były do kwiatowego kielicha?

Jerzego wychowała ciotka, panna Paulina Narguttówna. Była to dalsza kuzynka jego matki, panna samotna i biedna, która lekcyami zarabiała na swe utrzymanie. Mieszkała gdzieś w salce wysoko, nosiła zawsze tę samą czarną sukienkę z pocerowanemi łokciami, i biegała od rana do wieczora z jednego końca miasta na drugi. Zarabiała nieźle, bo zdolna była i sumienności wyjątkowej. Marzyła więc sobie, że odkładając co rok po parę set rubli, uzbiera mały kapitalik i pod starość kupi za miastem domek z ogródkiem i już będzie u siebie — i odpocznie. Obliczyła sobie nawet, że za lat dwadzieścia dojdzie do tego bogactwa — i już upatrzyła śliczny domek na Popowszczyźnie... Ale gdy pani Lipowska umarła, a mały Jerzyk został sam — marzenia panny Pauliny rozwiały się. Zabrała dziecko do siebie i już nie mogła paruset rubli rocznie odkładać. — Jeśli to ją kosztowało, to w każdym razie nikt się tego nie domyślił, a najmniej ze wszystkich „dziecko“, które znalazło w ciotce czulszą od najczulszych matek. A jeśli i była ofiara, to się wkrótce sowicie opłaciła — bo serce samotnej panny znalazło w „dziecku“ skarb prawdziwy: zadowolenie drzemiących tam na dnie instynktów macierzyńskich. Salka, dotąd zimna i pusta, zajaśniała młodością, rozbrzmiała śmiechem, stawała się nieraz huczną i wesołą — bo obecność Jerzego ściągała rówieśników i przyjaciół, a ciotka sama stawała się przy nich dzieckiem i drugi raz życie swe przeżywała na nowo. Gdy on wstąpił do gimnazyum, to szerzej jeszcze otworzyły się drzwi i ramiona ciotki na przyjęcie kolegów, bo serce jej przez „dziecko“ pokochało i tamtych wszystkich — i rada była coraz liczniejsze ich gromady ściągać do siebie, słuchać ich gawęd, patrzeć na ich zabawę, poić ich herbatą i karmić chlebem z powidłami. A gdy przyszły lata młodzieńcze, pełno wahań, ciekawości i zapałów — lubiła ciotka siadywać z robotą w ręku, w okularach na nosie, i wielkiemi ściegami cerując koszule lub skarpetki, słuchać rozpraw, wykrzykników, słów oburzenia lub projektów na przyszłość. I nieraz poczciwe jej słowo, rzucone od niechcenia, prostowało pojęcia i kierowało myśli na dobrą drogę. Niekiedy, gdy był czas wolniejszy, czytywano wspólnie z chłopcami to, coby inaczej może i nie wpadło nigdy w ich uszy, a te czytania, wywołujące wielkie obrazy, czyny chwalebne i bohaterskie cienie, zostawiały w niejednej duszy ślady, których już żadne postronne wichry i śniegi zasypać nie były zdolne.

Panna Paulina zestarzała się w tem otoczeniu, nie czując lat, tak owiana młodzieńczą atmosferą, tak zajęta „dzieckiem“, a przez nie i dalszym światem, że nie miała czasu pielęgnować swych reumatyzmów, ani obliczać krzywd, od losu doznanych. Uczucia jej dawniej tylko poczciwe, wznosiły się na coraz wyższy poziom, szlachetniały i rozszerzały się coraz bardziej i serce jej, które zrazu ukochało tylko jedno „dziecko“, dziś gorzało miłością dla wszystkich drobnych, słabych i opuszczonych, zapalało się do wszystkiego, co szlachetne i młode.

Z „dziecka“ miała też pociechę prawdziwą. Dobre było, zdolne, pracowite i karne, a kochające głęboko i pełne uczuć subtelnych i wykwintnych. — Trochę może uparte i zbyt nieśmiałe, czy też dumne, gdyż wolało przecierpieć, obejść się — niż o cokolwiek poprosić. Była to cecha prawie chorobliwie w niem rozwinięta — ale ciotka w czułości swej widziała w niej tylko szlachetną naturę i niezbyt starała się o jej wykorzenienie. Czasem tylko, gdy na jej wymówkę: I czemuż nie poprosiłeś? Jerzy odpowiadał milczeniem, panna Paulina zamyśliła sie i trapiła ją obawa, że w życiu ciężko mu nieraz będzie z tym nieugiętym karkiem.

W jego duszy, wśród pustoty lat dziecinnych, jedna gorycz rozwijała się, z każdym dniem rosła. Było to wspomnienie ojcowskich długów i słów matki:

Oddasz im to, jak wyrośniesz.

On, któremu ciężko było poprosić o drugą bułkę do herbaty, który się nigdy nie poskarżył na brak jakiej zabawki lub ubrania, on czuł coraz wyraźniej, że nietylko żyje, uczy się, bawi się z łaski ciotki, do niczego względem niego nie obowiązanej, ale jeszcze nosi na sobie winy względem ludzi obcych, winy nie własne, ale nie mniej obciążające jego sumienie i drażniące jego dumę. I to podrażnienie i ten ciężar wzrastały z nim razem i były chmurą na jego niebie, kroplą piołunu w czarze jego życia.

Była zwłaszcza jedna wierzycielka, które pretensye leżały mu kamieniem na sercu. Jeszcze z dziecinnych lat pamiętał scenę bolesną, w której owa Pawłowa, dawna ochmistrzyni u jego rodziców, przyszła chorej matce wymawiać swą krzywdę — a matka zaspokoić jej nie mogła, gdyż sama była bez grosza. — Potem Pawłowa założyła kramkę w mieście i nieźle się jej powodziło. Ale obarczona liczną rodziną i mężem niedołęgą, w przyszłość patrzała trwożnie, a wspomnienie utraconego kapitaliku nie dawało jej spokoju. — I zaczęła odwiedzać pannę Paulinę i szukając ulgi w swej trosce, wywodziła przed nią skargi. — Każde takie odwiedziny były męką dla Jerzego. Wstyd, żal, wyrzuty sumienia go ogarniały.

Duma jego krwawiła pod wzrokiem prostej kobiety, która, bez złej nawet intencyi, wbijała mu nóż w wiecznie rozogniona ranę. Gorzej jeszcze się stało, gdy Pawłowej noga się powinęła — interesa jej zaczęły źle iść, a ona sama rozchorowała się śmiertelnie. Zostawiła dzieci prawie bez fundnszu, na boskiej opiece, bo mąż pijak był tylko zawalidrogą. Gdy ją panna Narguttówna odwiedziła na kilka dni przed śmiercią, skarżyła się jej na swe losy i na ludzi, którzy ją i dzieci jej krzywdzili — i poleciła prosić Jerzego, aby kiedyś, gdy będzie mógł, nie zapomniał o nich. Wiedział o tej prośbie Jerzy, i odtąd spłacenie trzech tysięcy Pawłowej stało mu się najbliższym i najboleśniejszym obowiązkiem. Dzieci jej widywał często, zwłaszcza starszą córkę, szwaczkę, której blada twarz przemykała przed nim co rano prawie, gdy sam śpieszył do szkół, a ona biegła do swej pracowni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żenia w sprawie wprost błahej, świadczy, że odbywa się pod zaborem pruskim po prostu „polowanie z naganką“ za wszystkiem, co trąci tylko polskością. Oto treść aktu oskarżenia przeciw malarzowi Trawińskiemu w Lesznie.

Malarz tamtejszy p. Czesław Trawiński otrzymał od „Bractwa Strzeleckiego“ zlecenie pomalowania tarczy królewskiej. P. Trawiński, chcąc okazać swoje zdolności malarskie, ozdobił centrum tarczy polem czerwonem z koroną u góry, a nad nią umieścił trzy ptaki w rodzaju sępów, jakoby walczących o ową koronę. Na dole tarczy wymalował okolicę górską z grupą starych ludzi i młodzieńców, zrozpaczonych i załamujących ręce.

Wprawdzie malarz powiada, że obraz dolny jest kopią znanego obrazu „Dwa pokolenia“ i że chciał przez to pokazać swoim współmieszkańcomcom, iż potrafiłby także na zamówienie malować portrety, w owych trzech ptakach zaś chciał usymbolizować braci-strzelców, walczących o koronę króla strzeleckiego — prokurator był jednak innego zdania. On dopatrzył się w koronie, umieszczonej nad czerwonem polem środkowem, polskiej korony, a w trzech unoszących się nad nią drapieżnych ptakach, symbole: Prus, Austryi i Rosyi. Obraz na dole tarczy umieszczony, miał wyrażać żal i rozpacz Polaków, nad nieszczęściem narodu.

„Zatem — to już w aktach oskarżenia dni ostatnich jest stereotypowym zwrotem — miał oskarżony zamiar publicznie pobudzać, w sposób zagrażający pokojowi publicznemu, różne warstwy ludności do gwałtów przeciwko sobie“.

Tak wywodził też nadprokurator Caspar i wniósł o skazanie oskarżonego na karę 1 miesiąca więzienia. Trybunał jednak przyłączył sie do wniosków obrońcy, p. mecenasa Plucińskiego, i Trawińskiego od wszelkiej winy i kary uwolnił, koszta zaś nałożył na kasę państwową. Sąd nie wątpił wprawdzie — tak motywował wyrok przewodniczący trybunału — że owe trzy ptaki drapieżne przedstawiać mają trzy mocarstwa rozbiorowe, że obraz przedstawia aluzyę do rozbioru Polski; sąd przypuszczał też, że obraz może w pewnej mierze oddziaływać na poczucie narodowe, ale sąd nie był tego zdania, by obraz pobudzać miał „do gwałtów“.

Uwolniono tedy malarza, — ale niemniej pozostanie faktem, że ludzie, którzy nietylko „mają zamiar“ pobudzać „różne warstwy ludności do gwałtu przeciw sobie“, lecz zamiar ten spełniają i gwałtów tych się dopuszczają, przez rząd pruski nigdy nie są do odpowiedzialności sądowej powoływani, lecz nadto przez ten rząd do tej „cywilizacyjnej“ czynności są zachęcani i otrzymują od niego pomoc.

Biedne „państwo bojaźni bożej“! Jego spokojowi zagraża obraz na tarczy polskiego „Bractwa strzeleckiego“!

Kronika.

Kraków, 30 września.

Reklamacye wyborcze. Z dniem jutrzejszym (godz. 1 w południe) upływa termin wnoszenia reklamacyj przeciw nieumieszczeniu na listach wyborczych dla wyboru jednego posła z miasta Krakowa do Rady państwa. Niechże więc każdy się spieszy i korzysta z wygodnego urządzenia, jakiem jest demokratyczne biuro reklamacyjne, umieszczone w Rynku, róg ulicy Brackiej. — Listy wyborcze wystawione są bowiem niesłychanie tendencyjnie na niekorzyść stronnictwa demokratycznego. N. p. współpracownicy naszego pisma, mimo, że płacą kilkakrotnie większy podatek, niż ustawa wymaga, nie zostali wciągnięci w spis wyborców; podobnie pominięto wydawnictwo „Nowej Reformy“, któremu, jako przedsiębiorstwu, należy się także głos. Pomiędzy reklamacyami zaś, już obecnie wniesionemi, spotkaliśmy nazwiska poważnych obywateli krakowskich, którzy udowadniają, że płacą po 110 koron jednego tylko podatku państwowego, a przecież prawa głosu im nie udzielono.

Niechże więc nikt nie ufa zbytnio temu, że mu się prawo głosu, wedle ustawy, należy, lecz niech się koniecznie przekona osobiście w biurze reklamacyjnem, czy go na liście wyborców umieszczono, i wniesie w danym razie reklamacyę, mając w pamięci, że w Krakowie za rządów p. Lea układa się listy wyborcze w myśl zasad... Paulsena o uczciwości politycznej!...

Złoty jubileusz kapłaństwa, a zarazem 40-stą rocznicę otrzymania godności opata obchodził uroczyście wczoraj ks. Stanisław Słotwiński, opat kanoników regularnych lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie.

Uczta pożegnalna. Koło artystyczno-literackie zainaugurowało w sobotę sezon jesiennych zebrań ucztą pożegnalną, na cześć opuszczającego miasto Kraków długoletniego swego członka zarządu i sekretarza, profesora Józefa Winkowskiego, powołanego, jak wiadomo, na stanowisko dyrektora polskiego gimnazyum w Cieszynie. Do zastawionych w podkowę stołów zasiadło liczne grono uczestników, cały wydział „Koła“ i kilku zaproszonych osobistych przyjaciół dyr. Winkowskiego. Honorowe miejsca zajęli obok solenizanta obaj wicepresi „Koła“, pp. Wodzinowski i dr Zdziechowski, dalej pp. dr August Sokołowski, kustosz p. Ottmann, pułk. Miłkowski, prof. dr Sternbach, Jan Zawiejski, Artur Gruszecki i inni.

Do uczty przygrywała orkiestra „Harmonii“, która pospieszyła ze współudziałem, aby w osobie dyr. Winkowskiego pożegnać swego zasłużonego członka zarządu. Szereg toastów rozpoczął serdecznem przemówieniem p. Wodzinowski, wyrażając imieniem wydziału „Koła“ serdeczny żal z powodu straty, jaką ponosi „Koło“ przez ustąpienie tak żywo instytucyi oddanego sekretarza. Żal ten jednak ustępuje radości, że właśnie z grona członków „Koła“ powołany zostaje na odpowiedzialny narodowy posterunek człowiek tej miary i tak wypróbowanych cnót obywatelskich, jak prof. Winkowski. — Drugim mowcą był dr August Sokołowski, który, jako członek zarządu „Koła“ i zarządu Macierzy śląskiej, podniósł doniosłość zadań i obowiązków dyrektora polskiego gimnazyum w Cieszynie i wyraził radość, że kolega zawodowy, doskonały pedagog i gorący patryota, będzie reprezentantem myśli narodowej i bojownikiem na kresach. W serdecznych słowach przemawiali dalej pp. Ottmann, który zapewnił solenizanta, że pozostawia on w „Kole“ po sobie żal serdeczny, jako najmilszy towarzysz, który był duszą i inicyatorem życia towarzyskiego, pułkownik Miłkowski, który, jak zawsze, udatnym wierszem, sławił cnoty solenizanta, dalej pp. Zawiejski, dr Petelenz, dr Sternschuss i dr Zaczek, który imieniem rodziców uczniów prof. Winkowskiego wyraził mu słowa wdzięczności i życzenia pomyślności na nowem stanowisku.

Wzruszającem słowem odpowiedział na te wszystkie przemówienia dyr. Winkowski, dziękując za wyrazy uznania i zapewniając, że staraniem jego będzie godnie odpowiedzieć położonemu weń zaufaniu społecznemu. Zaznaczył też, że czeka go nierównie łatwiejsze zadanie, niż poprzednika na tem stanowisku, dyrektora Parylaka, który musiał wybijać pierwsze wyłomy i przebojem torować drogę idei narodowej.

Zakończył toastem na pomyślny rozwój „Koła“ w ręce członków wydziału.

Nie zapomniano też o zaznaczeniu słów podzięki i uznania dla „Harmonii“, której przedstawicielom pp. drom Schaitterowi i Posiewiczowi złożył dyr. Winkowski serdeczne podziękowanie za okazaną życzliwość i wzniósł toast na pomyślny rozwój sympatycznej orkiestry.

Podczas bankietu nadeszła depesza gratulacyjna od przebywającego w Rytrze prezesa Koła p. Michała Bałuckiego, który w gorących słowach zaznaczył swój współudział w uroczystości.

Z powodu przypadających nazajutrz imienin p. Bałuckiego wysłali doń uczestnicy bankietu zbiorowy telegram z życzeniami, zaopatrzony podpisami wszystkich obecnych.

Zabawa jesienna w parku dra Jordana urządzona wczoraj przez specyalny komitet na dochód funduszu zapomogi dla uczniów gimnazyum cieszyńskiego, szkoły polskiej w Białej i tutejszego „Sokoła“, powiodła się świetnie, dzięki przepysznej pogodzie. W cichym parku, który z roku na rok staje się coraz ulubieńszem miejscem wycieczek świątecznych Krakowian, wrzało życie i ochota, a nadspodziewanie tłumny udział publiczności, która wyroiła się, aby skorzystać z ostatnich promieni letniego słońca, nadał parkowi odrębną świąteczną fizyognomię. Komitet nie szczędził zabiegów i kosztów, aby zapewnić festynowi powodzenie. Do około kilku pawilonów z „koszami szczęścia“ tłoczyła się dziatwa rozbawiona, rozgrywając liczne fanty, przy których siedziały uproszone panie; nowością, która znalazła wielu zwolenników, była „latarnia czarnoksiężka“. Podczas gdy na boiskach odbywały się ćwiczenia gimnastyczne młodzieży i dzieci, przeciągał przez główną aleję parku przy dźwiękach „Harmonii“ długi korowód wiozący wóz, wyobrażający „babie lato“. Kunsztownie ułożona grupa dziewcząt niosących plony jesieni, olbrzymia sieć pajęcza, umieszczona na tylnej ścianie rydwanu, stworzyły malownicze widowisko i były bardzo pomysłowym i pięknym punktem programu. Zakończył rozkosze dnia żywy obraz, urządzony na umyślnie w tym celu obok pawilonu zabaw przygotowanej scenie, a wyobrażający „Polonez“ z „Pana Tadeusza“.

Zabawa pełna ożywienia przeciągnęła się, dzięki pogodzie, do późnej godziny i zakończyła pięknem oświetleniem ogrodu.

Z teatru. Rozpoczęły się próby z 5-aktowej komedyi Al. Mańkowskiego „Jadzia“, która będzie jedną z głównych oryginalnych nowości obecnego sezonu. W sztuce tej wielką charakterystyczną rolę pani Rejowskiej odegra p. Felicya Puchniewska, nowo zaangażowana artystka z teatru łódzkiego, która wczoraj przybyła do naszego miasta.

Odbyły się także dzisiaj pełne próby z komedyi Al. Fredry „Pan Benet“ i „Pan Geldhab“, które grane będą w 80 rocznicę pierwszego wystawienia tej ostatniej sztuki na scenie warszawskiej.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Jan Seferowicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Profesor dr Korczyński powrócił do Krakowa.

Dr Bossowski, docent chirurgii, powrócił na stały pobyt do Krakowa i objął swe obowiązki w szpitalach Bonifratrów i św. Ludwika.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie we wtorek d. 1 października o godz. 7 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 17, II piętro, posiedzenie, na które szan. członków zaprasza. Na porządku posiedzenia: Odczyt inżyniera Włodzimierza Dziakiewicza: „Nowa metoda szybkich zdjęć w polu“ (tachymetrowania). Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Odkrycia archeologiczne w Krakowie. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia dokonano przypadkowo przy kopaniu fundamentów i robotach wodociągowych dwóch nader ważnych i interesujących dla badaczy przeszłości naszego miasta odkryć archeologicznych. Na terenie budującej się obecnie na rynku kleparskim szkoły miejskiej natrafiono przy kopaniu fundamentów w głębokości 4 metrów pod powierzchnią na podłogę drewnianą a po przebiciu tejże ukazała się duża sklepiona piwnica o sklepieniu gotyckiem bez żeber. Piwnica ta jest pozostałością dawnego ratusza kleparskiego, o którego istnieniu mówią zapiski w aktach. Za staraniem konserwatora p. Tomkowicza dokonano fotograficznego zdjęcia piwnicy, poczem po dokładnych oględzinach murów, postanowiono piwnicę rozebrać a pewnej części sklepienia użyć do budowy fundamentów. Na nowo-budującej się szkole, po jej wykończeniu umieszczoną będzie tablica pamiątkowa, że w tem miejscu stał dawny ratusz kleparski.

Drugiego, jeszcze ciekawszego i ważniejszego odkrycia dokonano na rynku kazimierskim. W sobotę przy kopaniu kanału wodociągowego natrafiono w pobliżu domu, na którym mieści się tablica objaśniająca o położeniu dawnego uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, na dalszy zrąb murów wielkiego tego gmachu. Zawiadomiony o odkryciu konserwator dr Tomkowicz stwierdził na miejscu niewątpliwą autentyczność murów jako pochodzących z epoki Kazimierza Wielkiego i należących do wielkiej budowli uniwersyteckiej. Mury te ciągną się na długiej przestrzeni a naukowe zbadanie wykopaliska pozwoli określić dokładnie linie sytuacyjnego planu budowli. Za zgodą prezydenta miasta prowadzą się na koszt miasta dalsze odkrywki owych fundamentów, które rzucą nowe światło na ową budowlę, która jak wiadomo nie została wykończoną.

Dziwnym zbiegiem okoliczności przed niedawnym czasem odnalazł dr St. Kutrzeba, adjunkt archiwum aktów grodzkich, nieznane dokumenty, stwierdzające, że budowla Kazimierzowska pozostała niewykończoną, i że plac ów dzierżawiono żydom za rocznym czynszem.

Koncerta. Profesor tutejszego konserwatoryum p. Juliusz Marso i znany pianista p. Ignacy Friedman urządzają szereg koncertów w Galicyi. Temi dniami koncertować będą: Dnia 5 października w Tarnowie w „Sokole“, 7 października w Rzeszowie w „Sokole“, a 8 października w Towarzystwie muzycznem. Możemy śmiało polecić koncertantów miłośnikom poważnej muzyki.

Kuchnia akademicka otwartą zostanie z dniem 1 października b. r. w tymsamym lokalu co zeszłego roku, t. j. ul. Bracka l. 1 II p.

Z Magistratu miasta Krakowa otrzymaliśmy pismo następujące:

Odnośnie do artykułu pod tytułem: „Krakowski magistrat i niemczyzna“, zamieszczone w „Nowej Reformie“ z dnia 28 września b. r., upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

C. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 7 czerwca 1901, l. 51.266, wskutek zarządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, poleciło podwładnym władzom politycznym I instancyi zażądać od właścicieli aptek publicznych podania dat, odnoszących się do obrotu tudzież stosunków służbowych aptek.

W tym celu nadesłało c. k. namiestnictwo magistratowi kwestyonaryusz niemiecki z poleceniem zebrania powyższych dat przy sposobności odbycia najbliższej wizytacyi aptek.

Z powodu, iż magistratowi nadesłano tylko jeden egzemplarz kwestyonaryusza, magistrat zarządził nowe wydrukowanie odpowiedniej ilości kwestyonaryusza według nadesłanego z c. k. namiestnictwa wzoru, a kierownik fizykatu miejskiego rozdał kwestyonaryusz wszystkim właścicielom i dzierżawcom tutejszych aptek z oznajmieniem, iż na pytania mogą odpowiadać w języku polskim, co też oczywiście nastąpiło.

Z powyższego wynika, iż magistrat, jako podległa c. k. namiestnictwu władza polityczna powiatowa, działał ściśle po myśli otrzymanego od c. k. namiestnictwa polecenia, twierdzenie zaś, iż tłomaczenie kwestyonaryusza ma obowiązek zarządzić magistrat krakowski „i szef tegoż, p. dr Juliusz Leo“, pozbawione jest wszelkiej podstawy, skoro magistrat krakowski nie jest upoważniony do czynienia zmian poleceń wydanych przez przełożoną polityczną władzę krajową, zaś I wiceprezydent miasta p. dr Leo, jak wiadomo, powołany jest według dotychczasowego statutu gminy miasta Krakowa, do zastępowania prezydenta miasta tylko w czynnościach własnego zakresu gminy, i jako taki nie wpływa na sposób urzędowania magistratu, jako władzy politycznej. Z poważaniem

J. Friedlein,
prezydent miasta.

Biuro bezpłatnej pomocy prawnej „celem udzielania bezpłatnej pomocy prawnej w wypadkach prześladowania z powodu wyznania lub przekonań“, zawiązane zostało w dniu 28 września b. r. na poufnem zebraniu adwokatów żydowskich. Formę prawną dla nowo powstającej instytucyi jak i organizacyę tejże, ma obmyśleć wybrany komitet, w skład którego weszli adwokaci: prof. dr Józef Rosenblatt, dr Daniel Kaufmann, dr Adolf Gross, dr Rudolf Frühling, dr Ignacy Suesser, dr Ignacy Landau i dr S. Oberländer. Biuro mieścić się będzie w lokalu przy ulicy Miodowej nr 5 i zacznie funkcyonować w najbliższym czasie.

Targ owocowy w Krakowie. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie urządza, jak w poprzednich latach, targ owocowy, który trwać będzie od 10 do 15 października b. r. Na targ wysyłać można wszelkie owoce, a sprzedaż odbywać się będzie w lokalu Towarzystwa przy ul. Straszewskiego l. 22 codzień od godz. 8 rano do 7 wieczór (w niedzielę od 8—10 rano i od 4—6 wieczór). Bliższych szczegółów, jak również regulaminu targu owocowego udziela Tow. ogrodnicze w Krakowie, ulica Straszewskiego l. 22.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Z powodów od wydziału niezależnych, nie będzie we środę dnia 2 października zwykłego miesięcznego posiedzenia. Najbliższe posiedzenie przypada na środę dnia 6 listopada.

Amatorom papierosów donosimy, że z dniem jutrzejszym w handlach specyalnych tytoniów sprzedawane będą papierosy egipskie „Pour les princes“, „Iris“, „Figaro“, „Ramses“ i „Horus“ nietylko w pudełkach po 100 sztuk, lecz także po 25 sztuk. Również wejdą w obrót handlowy nowe papierosy „Lotus“, wyrabiane w Kairze przez firmę Nestor Gianaclis.

Z sali sądowej. 28 lat liczący Wawrzyniec Kaczor, rodem z Bęczarki, w dniu 10 czerwca b. r. opuścił mury Wiśnicza, gdzie odsiedział karę 5-letniego więzienia za nałogową kradzież, a już w nocy z 26 na 27 sierpnia tegoż roku dobył się do piwnicy Zygmunta Fertiga i Maurycego Süssera w Podgórzu, gdzie, wyważywszy drzwi, przyniesionemi z sobą narzędziami, dopuścił się kradzieży: u Fertiga 18 flaszek wody mineralnej oraz kawałka masła, tudzież kawałka mięsa, — a w piwnicy Süssera, w tymsamym domu się mieszczącej, usiłował skraść 2 gąsiory wina, lecz spłoszony przez domowników, zatrzymany został na ulicy przez Izaaka Raaba a przez policyanta miejskiego miasta Podgórza Łukasza Bereziuka aresztowany. Przedtem jednak, chcąc się uwolnić od trzymającego Raaba, uderzył go po ręku silnie parę razy trzymanym pilnikiem, czem spowodował uszkodzenie ciała, skutkiem którego Raab przez 5 dni nie był zdolnym do pracy.

Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu krajowego p. Kawski, oskarżenie wniósł zastępca prokuratora p. Ptaś, bronił zaś obwinionego adwokat dr Schönberg.

Do rozprawy wezwano 6 świadków, którzy przeważnie niekorzystnie zeznawali dla podsądnego. — W sprawie rany zadanej Raabowi dawał orzeczenia rzeczoznawca sądowy dr Zoll. Obwiniony wypierał się kradzieży, że jednak dowody były przekonywujące, zresztą Kaczor schwytanym był na gorącym uczynku, sędziowie przysięgli wydali werdykt zatwierdzający 11 głosami pytania w kierunku kradzieży nałogowej u Kaczora, a trybunał przyjąwszy wszystkie okoliczności obciążające skazał Kaczora na 8 lat więzienia. Skazany wyroku nie przyjął, obrońca jego jednak nie zastrzegł sobie żadnych ku temu kroków prawnych.

Dla polskich literatów. W swoim czasie donosiliśmy, że zmarły dnia 25 lipca b. r. obywatel z Litwy, Ludomir Proszyński, uczynił znaczniejszy zapis na cele literatury polskiej, tylko niewiadome były jeszcze wtedy szczegóły zapisu.

Obecnie, jak się dowiadujemy, dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa, p. Franciszek Slęk, który żył w serdecznej przyjźni ze zmarłym, złożył w ręce p. prezydenta Friedleina rozporządzenie ostatniej woli ś. p. Ludomira Nałęcza Proszyńskiego, który przeznaczył kwotę 50.000 rubli na zasiłki dla Polaków literatów i dziennikarzy, niezdolnych do pracy, którzy działali zawsze w duchu katolickim i narodowym. Kwota złożoną jest w Kasie oszczędności m. Krakowa i będzie wypłaconą gminie miasta Krakowa, skoro fundacyę przyjmie Rada miejska, której testator przyznał prawa rozdawania zapomóg. W skład kuratoryum, wedle ostatniej woli ś. p. Ludomira Proszyńskiego wchodzić ma delegat Akademii Umiejętności, konsystorza biskupiego i uniwersytetu Jagiellońskiego. Po rozpisaniu konkursu, zgłaszać się będą kandydaci, poczem nazwiska ich będą podane do ogólnej wiadomości. Publiczności przysługiwać będzie prawo nadsyłania swoich opinij o kandydatach, tak, aby kuratoryum mogło się dowiedzieć także o zapatrywaniach i życzeniach społeczeństwa, co do literatów i dziennikarzy, ubiegających się o wsparcie. Wedle życzenia testatora zapomogi wynosić będą po 1200 rubli rocznie dla dwóch zasłużonych w literaturze lub dziennikarstwie ludzi.

W dodatkowem rozporządzeniu ostatniej woli przeznaczył ś. p. Proszyński z procentów 500 rubli tytułem dożywocia dla swej siostry i 500 rubli dożywocia dla służącej, która go z wielką troskliwością pielęgnowała w ostatnich chwilach życia.

Reforma państwowych urzędów weterynarskich. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła ustawę, która zawiera nowe przepisy co do stosunków służbowych weterynarzy państwowych. Ustawa ta z jednej strony podwyższyła warunki kwalifikacyjne, żądane od weterynarzy państwowych, z drugiej atoli strony ustanowiła odpowiedni podział rang z równoczesnem podwyższeniem poborów. Nowa ustawa, zmierzająca po części i uzupełniająca postanowienia ustawy z d. 30 kwietnia 1870 r., tudzież ustawy z d. 24 listopada 1876, zawiera ogólny przepis, że przy wszystkich władzach administracyjnych urzędować mają odpowiednio ukwalifikowani weterynarze, posiadający oprócz dyplomu weterynarskiego także egzamin weterynarsko-fizykacki. Etat państwowych weterynarzy składa się z asystentów weterynarskich, weterynarzy powiatowych, starszych weterynarzy powiatowych, inspektorów weterynarskich, krajowych referentów weterynarskich i ministeryalnego referenta. Nową instytucyą są posady asystentów weterynarskich, którzy w swoim zakresie działania mają analogiczne przepisy, jak konceptowi praktykanci namiestnictwa, przydzieleni do starostw. Część asystentów weterynarskich pobiera adjutum, część służy bezpłatnie. Potem idą weterynarze powiatowi w X klasie rangi, starsi weterynarze powiatowi w IX klasie rangi, inspektorzy w VIII klasie, referent weterynarski krajowy w VII klasie, wreszcie referent ministeryalny w VI ewentualnie w V klasie rangi.

Reforma państwowej służby weterynarskiej z równoczesnem częściowem podwyższeniem płac, pobieranych przez weterynarzy, przyszła do skutku ze względu na potrzeby rolnictwa, całego szeregu przemysłowo-rolniczych przedsiębiorstw, handlu bydłem, przemysłu środków spożywczych itp. Coroczne powiększenie z tego tytułu ciężarów o 300 tysięcy koron jest inwestycyą, która przyniesie wielkie korzyści. Ustawa ta wchodzi w życie z d. 1 października b. r.

Śląskim prezydentem krajowym w miejsce hr. Thuna ma podobno największe widoki zostać p. Beck, który obecnie jest fachowym kierownikiem w ministerstwie rolnictwa. P. Beck cieszy się wielkiemi względami hr. Larischa Mönnicha.

Pojedynek prezydenta miasta z radcą miejskim. Ze Lwowa piszą nam:

Kiedym, telefonując wam przed kilku dniami o burzliwem posiedzeniu Rady miasta Lwowa (z powodu budowy domu dla nieuleczalnych na gruntach fundacyjnych) — zanważył, że sprawa znajdzie swój epilog gdzieindziej, nie przypuszczałem naprawdę, że informacya ta z zastrzeżeniem podana, tak prędko się ziści.

A jednak... dziś przed południem odbył się we Lwowie pojedynek na szable pomiędzy prezydentem miasta Lwowa drem Godzimirem Małachowskim a radnym miasta i adwokatem krajowym, drem Edwardem Lilienem, który, jak wiadomo, opuszczając we czwartek salę posiedzeń Rady, krzyknął pod adresem prezydenta: „Ależ to jest bezczelność!“

P. Małachowskiemu sekundowali: dyrektor reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Ed. Marynowski i adwokat dr T. Sołowij, p. Lilienowi zaś koledzy zawodowi: adwokat dr Z. Lisiewicz i dwokat dr T. Aschenazy.

Obaj adwersarze odnieśli rany. — P. Małachowski rannym jest w prawą skroń; p. Lilien zaś w głowę i prawą rękę.

Wieść o pojedynku naszej „głowy miasta“ rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i stanowiła dziś wielką „cause célèbre“.

Gimnazyum żeńskie. W Nowym Sączu zawiązał się komitet pod przewodnictwem prof. Drzymuchowskiego, celem otwarcia gimnazyum żeńskiego. Nauka rozpocznie się dnia 3 października, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba uczennic.

Banda cyganów. Z Nowego Sącza piszą nam: Jeszcze w maju b. r. przygnano tu do więzienia śledczego sądu obwodowego bandę cygańską, szajkę złodziei koni z Przemyskiego, a ponieważ ta szajka popełniła tam mnóstwo kradzieży, zrobiono zdjęcie fotograficzne tejże, i odesłano do sądu obwodowego w Przemyślu, który także prowadzi przeciw niej śledztwo w tym kierunku. Z powodu zawiłych spraw nie są one jeszcze dojrzałe do rozprawy głównej, jaka odbędzie się niezawodnie przed sądem przysięgłych. Jednemu z cyganów tej szajki, złożonej z 6 cyganów, uprzykrzyło się tu już w kryminale, i w celi, gdy wszyscy wyszli na spacer, a on sam tylko został, udając chorego, powiesił się na chustce, uwiązanej na kratach okna, i już dogorywał, lecz na szczęście spostrzegł go pomocnik kancelaryi więziennej p. Zakrzewski z ogrodu, i narobił krzyku, na który zbiegli się dozorcy i oderznęli wisielca zupełnie już nieprzytomnego. Sprowadzono zaraz lekarza więziennego dra Płochockiego, którego energii i trafnym zabiegom zawdzięczyć należy, że cygana przywrócono do przytomności.

Za powód samobójstwa podał wisielec to, że już od maja znajduje się w więzieniu śledczem.

Sieniawa (koło Jarosławia), 24 września. Dnia 20 bm. zmarł w miasteczku naszem jeden z najstarszych i najzacniejszych obywateli, Henryk Ruebenbauer, w 70 roku życia.

Urodzony w Sieniawie w r. 1832, po ukończeniu szkół objął po ojcu swoim urząd pocztowy, jako pocztmistrz. Pozostając na tem stanowisku przez lat 46, zyskał sobie ze wszech miar uznanie władz swoich przełożonych, jako jeden z najsumienniejszych urzędników, wielką zaś sympatyę ze strony publiczności, którą cieszył się aż do dnia swej śmierci, zwany powszechnie ojcem miasta. Przez lat czterdzieści pełnił obowiązki radnego miasta, w międzyczasie zaś przez kilkanaście lat jako burmistrz przyczynił się wiele do uregulowania interesów miasta. Przed 27 laty za inicyatywą ś. p. Henryka Ruebenhauera zawiązano w Sieniawie Towarzystwo zaliczkowe, którego przez cały ten czas był on dyrektorem i przyczynił się do jego finansowego rozwoju, tak, że dziś Towarzystwo to liczy kilkadziesiąt tysięcy własnego majątku.

W uznaniu jego zasług złożyła tak gmina Sieniawy, jak i Towarzystwo zaliczkowe na świeżo usypanej mogile wieńce, a nadto gmina Sieniawa złożyła przez usta Rady gminnej wyrazy współczucia rodzinie. Podczas pogrzebu w dowód żałoby okryto pozapalane lampy kirem. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Cieszyn, 29 września. (Koresp. „N. Reformy“.) Wczoraj o godzinie 6 wieczorem przejeżdżał przez Bogumin (Oderberg) wschodnio-azyatycki batalion wojska niemieckiego. W Boguminie zabawili niemieccy żołnierze $1^1/_2$ godziny i tu byli goszczeni przez gminę miasteczka Bogumin. Z Krakowa między innymi dygnitarzami wojskowymi przybył komendant korpusu Albori, który naprzeciw aż do Przerowa wyjechał.

Ciekawą rzeczą jest, za czyje pieniądze pruscy synowie Marsa byli raczeni? Nadmienić bowiem wypada, że mieszkańcy gminy Bogumina, to przeważnie polscy rolnicy i polscy robotnicy fabryczni, podczas gdy reprezentacya miejska jest niemiecka, jak to często na Śląsku bywa.

Temi dniami otrzymał jeden ze stojących tu załogą, a rekrutujących się z Śląska i 4 powiatów Galicyi, batalionów obrony krajowej rozkaz do odjazdu na Węgry, na czas wyborów do Sejmu węgierskiego. Miejsce przeznaczenia niewiadome. Daje to wiele do myślenia.

Na walnem zgromadzeniu tut. „Sokoła“ wybrano prezesem prof. Pelczarskiego, wiceprezesem prof. Paczosę. Wybór ten położy kres małym nieporozumieniom, które od niejakiego czasu ze szkodą dla samego Stowarzyszenia panowały wśród tutejszej Polonii.

Nakoniec zdaje się będzie na czasie przestrzedz zachodnio-galicyjskie parafie przed zamówieniami organów u organmistrza Riegera, burmistrza Karniowa (Jägerndorf), które to parafie bardzo często wyroby niemieckie przenosiły nad krajowe. Trzeba bowiem wiedzieć, że ów p. Rieger stoi na zachodnim Śląsku austryackim na czele ruchu „Los von Rom“ i należy do najradykalniejszych prusofilów. Pod jego to egidą miasta jak Karniów (Jägerndorf) zorganizowały protestujące zgromadzenia przeciw wiecowi katolickiemu w Ołomuńcu.

Pożar synagogi w Stryju. We czwartek przed południem zaalarmowano w magistracie straż policyjno-ogniową, że pali się bożnica. Natychmiast wysłano kompletną straż. Kiedy straż dojechała do bożnicy, gmach stał już w płomieniach. Tysiące żydów otoczyło bożnicę tak, że absolutnie dostać się tam nie było można. Z trudem udało się policyi utorować drogę. Straż ogniowa po dwugodzinnej pracy zlokalizowała ogień. Bożnica nie była zaasekurowaną, wskutek czego poniesie gmina żydowska szkodę na 14.000 koron. Pożar powstał przez nieuwagę żydówki, która zapomniała na galeryi świecę zagasić.

Z Polonii bukowińskiej. Czytamy w czerniowieckiej „Gazecie Polskiej“: „W doniosłej sprawie odbyła się w niedzielę d. 22 bm. w tutejszej sali Czytelni polskiej o godz. 8 wieczór narada członków tutejszych Towarzystw polskich. Narada, której przewodniczył wiceprezes Czytelni polskiej p. Strzelbicki, trwała czas dłuższy i miała za temat kwestyę rozbudzenia naszego życia towarzyskiego w sezonie jesiennym i zimowym; dyskusya była bardzo ożywiona. W końcu uchwalono urządzać w odpowiednim dniu każdego tygodnia zebrania, na początku których odbywać się będzie praktyczna nauka języka polskiego z ćwiczeniami stylistycznemi. Praktyczną nauką tak drogiego nam ojczystego języka kierować będzie zaszczytnie znany w naszem gronie profesor tutejszego wyższego gimnazyum p. Jan Skobielski. Jeśli dokładnie rozważymy warunki, wśród jakich tu żyjemy, warunki ciężkie dla naszego bytu narodowego, warunki, wśród których (pod wpływem obcego otoczenia) zatraciliśmy czystość wyrażeń w ojczystym języku, to wtedy jasno pojmiemy doniosłość powyższego postanowienia. Praktyczna nauka języka polskiego z ćwiczeniami stylistycznemi jest nieodzownie potrzebną dla nas wszystkich, tak młodych jak i starych.“

Gazownia w Stanisławowie. Dyrektor gazowni krakowskiej p. Mieczysław Dąbrowski bawił przez kilka dni w ubiegłym tygodniu w Stanisławowie, zaproszony przez magistrat do zbadania nadesłanych przez różnych przedsiębiorców planów i kosztorysów zbudować się mającej w Stanisławowie nowej gazowni.

Wypadek kolejowy. W Łowiczu, onegdaj po południu, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, pociąg towarowy wszedł na linię zapasową i wykoleił się. Parowóz zarył się w ziemię, a 14 wagonów uległo rozbiciu. Wypadku z ludźmi nie było.

Teatr prowincyonalny p. Czajkowskiego z Nowego Sącza wyjechał do Sanoka, gdzie w gmachu „Sokoła“ dawać będzie przedstawienia.

Konsekracya nowego kościoła pod wezwaniem św. Floryana w Warszawie na przedmieściu Praga, odbyło się wczoraj.

Nowy teatr polski w Łodzi. W sobotę otwarto uroczyście w Łodzi nowy teatr polski. Na uroczystość otwarcia teatru przybyło wielu znakomitych osobistości z całego kraju i z poza granic, między innymi Henryk Sienkiewicz i Henryk Siemiradzki. O uroczystości tej, która ma tak niepoślednie znaczenie dla ducha polskiego pod zaborem rosyjskim, czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

O godz. $8^1/_2$ wieczorem rozpoczęło się przedstawienie inauguracyjne w teatrze Wielkim. Teatr zapełniła szczelnie publiczność wytworna, wśród której widać było wielu przedstawicieli ziemian oko-

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką“ Kraków, Mikołajska 1.
Materye wełniane, flanele, barchany,
BLUZKI i HALKI GOTOWE
Koce — Kapy — Chodniki.
Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50
W niedziele i święta sklep zamknięty.

licznych. Na miejscu środkowem balkonu pierwszego piętra zasiadł Henryk Sienkiewicz, otoczony przez panie. Kiedy Sienkiewicz wszedł do sali, publiczność powstała w krzesłach i lożach i powitała go oklaskami. Znakomity powieściopisarz dziękował ukłonami.

Taką samą owacyę zgotowano Henrykowi Siemiradzkiemu, który siedział nieopodal Sienkiewicza.

Przed podniesieniem zasłony orkiestra odegrała marsza A-dur Chopina. W sali panował nastrój poważny, wysoce uroczysty. Po prologu p. t. „Symbolista“, wywołano autora, p. Stanisława Kozłowskiego. Następnie odegrano komedyę Fredry p. t. „Pan Benet“, komedyę Blizińskiego „Marcowy kawaler“ i akt 5 Rydla „Zaczarowanego koła“. Publiczność wyniosła z przedstawienia jak najmilsze wrażenie.

Po ukończeniu widowiska panie, siedzące w krzesłach i w lożach, rzucały kwiaty Sienkiewiczowi i Siemiradzkiemu. W czasie przedstawienia dokonano zdjęcia fotograficznego widowni i publiczności. Po przedstawieniu odbył się bankiet, na który przybyło około 200 osób. Przemawiali: p. Mogilnicki o teatrze, na co odpowiedział dyrektor teatru, p. Grubiński. P. Gajewicz wzniósł toast na cześć Henryka Sienkiewicza, który natychmiast odpowiedział pięknem przemówieniem. P. Silberstein wzniósł toast na cześć Siemiradzkiego, poczem przemawiał Siemiradzki. P. Łagunowski pił na cześć dramaturgów i sztuki dramatycznej, Edward Lubowski odpowiedział w imieniu autorów dramatycznych polskich. Maryan Gawalewicz mówił o teatrze w Łodzi. Władysław Rabski o publiczności łódzkiej, p. Jabłonowski o przeszłości dramatu. W końcu Stanisław Kozłowski wzniósł toast „kochajmy się“.

Cała prasa warszawska poświęca faktowi otwarcia nowego polskiego teatru w Łodzi obszerne artykuły, ilustrowane rycinami, z których przekonać się można, że nowy teatr jest budynkiem wspaniałym i pięknym.

Rozkład, o ile można sądzić, jest bardzo wygodny; widownia ogromna i urządzona tak, że z każnego punktu wszystko widać; scena spora, na którą prowadzi wjazd z podwórza.

Oddział wojska niemieckiego, wracający z Chin przez terytoryum austryackie, opuścił wczoraj Wiedeń i udał się do Niemiec pociągiem kolei północnej. Na czele batalionu niemieckiego, idącego z koszar na dworzec, jechał komendant wiedeńskiego korpusu, generał Uexkuell ze sztabem. Na dworcu komendant niemieckiego oddziału, major Förster, podziękował gen. Uexkuellowi za gościnność, a kapitan austryackiego sztabu generalnego, Zattka, towarzyszył odjeżdżającym aż do Bogumina.

Dżuma w Neapolu. Chorzy, znajdujący się w Nisidzie, mają się lepiej, a tak w Neapolu, jakoteż i w okolicy nie zaszły nowe wypadki dżumy. Trzech pacyentów, umieszczonych w szpitalu dla nieuleczalnych, odosobniono zupełnie dla zasady, chociaż wykluczone jest zupełnie w tym wypadku podejrzenie o dżumę. Ludność zachowuje się spokojnie i ma zaufanie do środków, przedsięwziętych przez władze. Połów ryb w zatoce neapolitańskiej został zabroniony, a całą dzielnicę Punto Franco poddano dokładnej desinfekcyi. Władza sanitarna posiada 500.000 dawek surowicy Haffkinsa. Wczoraj doniesiono władzy o dwóch podejrzanych zasłabnięciach, ale badanie lekarskie wykazało, że w tych wypadkach nie było dżumy. W San Giovanni umarł jeden robotnik z Punto Franco, który od 14 dni był chory. Chociaż i tutaj nie stwierdzono dżumy, zwłoki jego pogrzebano z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Smierć anarchisty. Z Kajenny przyszło do Paryża urzędowe zawiadomienie, że umarł tam anarchista Salson, skazany na dożywotnie roboty przymusowe za nieudały zamach na życie szacha perskiego w Paryżu podczas wystawy powszechnej.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Stanisława Biedermana komisarzem powiatowym, a koncepistę policyjnego Bolesława Burzyńskiego, bośniacko-hercegowińskiego adjunkta politycznego drugiej klasy Gedeona Chądzyńskiego, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Tadeusza Hilda, Aleksandra Turzańskiego, Zdzisława Jędrzejowicza i Tadeusza Żebrackiego koncepistami namiestnictwa.

Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych lwowskiej dyrekcyi policyi Tadeusza Chmielarskiego i Adama Smółkę koncepistami policyjnymi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego p. Józefa Górskiego z Wadowic do Jasła.

Nadanie prezenty. Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione rzymsko-katolickie probostwo regiae cóll. w Żółkwi ks. Izydorowi Kunaszowskiemu, proboszczowi w Warężu.

W sprawozdaniu sądowem z rozprawy pp. Kollera Knezeka, w dniu 26 b. m. odbytej, zaszła omyłka druku. Doniesiono mianowicie, że Koller skazany został na 1 rok więzienia, podczas gdy trybunał wymierzył mu karę 1-miesięcznego więzienia.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 1 października: „Sen wiosennego poranku“ d'Anunzio i „Rękawiczka“ Björnsona.

We środę 2 października: „Mężowie Leontyny“ (popularne).

We czwartek 3 października: „Komedyanci“.

W piątek 4 października: „Pod kolumną Zygmunta“ (popularne).

W sobotę 5 października: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

W niedzielę 6 października: „Pan Geldhab“ (w 80-tą rocznicę pierwszego przedstawienia) i „Pan Benet“.

Z kalendarza. We wtorek 1 października: Remigiusza bisk. wyzn.; we środę 2 października: Aniołów Stróżów; we czwartek 3 października: Kandyda m. i Lukrecyi p.

Wschód słońca 1 października godzinie 5 min. 44, zachód o godzinie 5 minut 16; długość dnia godzin 11 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 września pogodnie — termometr doszedł od 7·2 do 22·2 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 30 września o godz. 7 rano stan barometru 752·9 mm, termometru 9·6 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z teatru.

„Sen wiosennego poranku“, poemat dramatyczny w I akcie G. d'Annunzio. — „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach Björnstjerne Björnsona.

Być może, że „Sen wiosennego poranku“ jest arcydziełem pomysłu poetyckiego i wykwintnego stylu d'Annunzia, ale nie ulega także wątpliwości, że pod względem scenicznym jest to utwór zupełnie chybiony. Kto nie miał sposobności odczytać go przed przedstawieniem, ten nie zrozumie ze sceny ani słowa, gdyż drobiazg ten pozbawiony akcyi scenicznej, mglisty i fantastyczny, składa się cały z symbolów i majaczeń wymagających literackiego komentarza. Nieodpowiednim wogóle, w zasadzie dla sceny, wydaje nam się ten rodzaj utworów dramatycznych, które nie przemawiają do widza jasnym, przystępnym i zrozumiałym językiem sceny, nie tłomaczą się akcyą, lecz wymagają od biernego i obojętnego słuchacza, aby się przygotował do wywołania w sobie odpowiedniego nastroju. W poemacie d'Annunzia mamy od początku do końca sam nastrój i sam symbol. Autor każe nam przez godzinę słuchać majaczeń i wizyj obłąkanej kobiety, rozpaczającej bez miary po stracie kochanka, którego mąż zabił. I ta nieszczęśliwa, złamana dusza odsłania tu całą głębię swej rozpaczy, symbolizując swe myśli odczuwanemi wrażeniami świata zewnętrznego: czerwona barwa maku i zieleń pól, to dwa czynniki, które na przemian kolejno są źródłem wspomnień, wrażeń i porównań tej, obłędem ogarniętej istoty, żyjącej życiem eterycznem i zaświatowem.

Wprowadzeniem obłąkanej, która wypełnia swemi jękami całkowicie treść i akcyę obrazu, autor nie uwzględnił warunków sceny i stwarzając oryginalną bezsprzecznie perełkę poetycką, najniepotrzebniej dał jej formę dramatyczną. Ta forma, jak niemniej głośne nazwisko autora skusiły dyrekcyę do wystawienia tego „Snu“, który jest tylko próbą dobrych chęci i literackich aspiracyj repertoaru, ale nie posiada zgoła warunków scenicznego powodzenia. Znużenie, malujące się na twarzach uczęstników sobotniego przedstawienia, aż nadto wymownie świadczyło o prawdziwości tego twierdzenia.

„Rękawiczka“ Björnsona, po raz pierwszy wprowadziła do teatru naszego rozgłośne nazwisko skandynawskiego dramaturga. Jestto utwór, na którym wybitnie odcisnął się wpływ Ibsena i jego metody osnuwania sztuk na pewnych, dość mglisto zarysowanych tezach. Bohaterka główna Swawa Ries zrywa tu ze swym narzeczonym Alfem Christensem dlatego jedynie, że dowiedziała się o dawnym jego stosunku miłosnym z kobietą zamężną. Ta wątła teza, w której autor usiłuje bezskutecznie i bezcelowo rzucić i rozwiązać pytanie, czy kobieta może rościć w stosunku do mężczyzny tesame prawa, jakich on od niej żąda, t. j. czy ma prawo żądać od narzeczonego, aby była dlań pierwszą kochanką — wypełnia trzy krótkie akta sztuki, w której dosyć plastycznie i z należytem realizmem rysuje się szereg dosyć charakterystycznych w psychologicznym rysunku postaci. I tu jednak przewaga refleksyi i doktrynerstwa nad akcyą, usiłowaniami stworzenia jakiegoś moralnego traktatu, obniżają sceniczną wartość i plastykę utworu, który bądź co bądź zaliczyć należy również do kategoryi „dramatów książkowych“.

Z tego względu i wykonanie „Rękawiczki“ nie mogło dać większego pola do artystycznego popisu, pomimo, że główne role spoczęły w rękach najlepszych sił naszego obecnego personalu.

Obok p. Wysockiej, która z wielką miarą artystyczną wyzyskała subtelne kontury roli Swawy, wysunął się na plan pierwszy p. Zelwerowicz, który umiał utrzymać wdzięczną rolę Riesa w ramach estetycznych, a całość zabarwić lekko humorem i prostoduszną jowialnością. Doskonałymy byli także pp. Mielewski, Przybyłowicz i Bednarczyk w rolach Alfa, Christensena i Hoffa.

W poetycznym „Śnie wiosennego poranku“ błyszczała na planie pierwszym, pełna wykwintnych szczegółów psychologicznych gra p. Siemaszkowej w roli obłąkanej. Artystka nasza złożyła w niej nowy dowód bogactwa środków technicznych i cieniów lirycznych w odtworzeniu skomplikowanej duchowo postaci i gry uczuć nią wstrząsających. Na tej też jedynej postaci, wysoce zajmującej w scenicznem wrażeniu, skupiała się uwaga publiczności, a choć ta nowożytna Ofelia z winy autora nadużyła mocno cierpliwości słuchaczów, nie straciła nic ze swych poetycznych i estetycznych linij i zapisała w szeregu kreacyj p. Siemaszkowej jeden z tych popisów, które ukazały w pełnym blasku wszystkie rysy bujnego talentu artystki.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat“**, tygodnik wychodzący dotychczas w Łodzi, przenosi d. 1 października redakcyę swą do Warszawy, gdzie, sądząc z prospektu, ma zamiar stanąć w rzędzie najbardziej artystycznych pism ilustrowanych. Do każdego numeru ma być dodana reprodukcya polskiego obrazu i utworzyć w ten sposób album historyczne od malarzy cechowych aż do dni naszych. Pozatem dodatek humorystyczny i inny poświęcony modom. Częścią literacką kierować będzie p. Zygmunt Wasilewski, ilustracyjną p. Tadeusz Jaroszyński.

Dział ekonomiczny.

W sprawie sanacyi finansów krajowych. W rezolucyi, którą tegoroczny Sejm powziął na wniosek komisyi budżetowej, domagał się Sejm kategorycznie od rządu, aby zapewnił krajom koronnym udział funduszów krajowych w państwowym podatku od piwa, a Wydziałowi krajowemu polecił, aby wspólnie z Wydziałami krajowemi innych krajów wdrożył akcyę, celem skłonienia rządu do zezwolenia na pobieranie krajowego dodatku do podatku od piwa.

Wykonywując to polecenie, przedłożył Wydział krajowy obecnie ministerstwu skarbu memoryał, w którym na podstawie cyfr, wyjętych z tegorocznego budżetu i z przyszłorocznego preliminarza, wykazał konieczną potrzebę dalszej akcyi ze strony rządu na polu sanacyi finansów krajowych, podnosząc, jako jedyną dziś drogę, do tego celu wiodącą, drogę, wskazaną przez Sejm galicyjski. Zarazem jednak przestrzega Wydział krajowy przed optymistycznem złudzeniem, jakoby krok, zrobiony w duchu propozycyi sejmowej, wystarczyć miał na dłuższe lata, w którychby można już zaprzestać myśleć wogóle o finansach krajowych i ich potrzebach. Zezwolenie bowiem na pobór krajowego dodatku do podatku od piwa, i to nawet wysokości, odpowiadającej dzisiejszemu stanowi budżetu krajowego, starczy zaledwie na lata 1902 i 1903, i to tylko przy ograniczeniu wydatków do tej miary, jaką miały w r. 1901.

W r. 1904 ma się rozpocząć budowa kanałów i regulacya rzek karpackich i trwać przez 20 lat. Koszta obu tych robót obliczono na 238,680.000 koron, z czego kraj ma pokryć 40.472.000 K, t. j. po 2.023.600 K rocznie przez lat 20 w czasie od 1904 do 1923 r. Że kraj tego ustawowo nań nałożonego wydatku nie jest w stanie ponieść, jeżeli przedtem nie nastąpi gruntowna reforma w całym systemie opodatkowania na rzecz kraju — zbytecznem byłoby dowodzić.

Odpis swego memoryału zakomunikował Wydział krajowy równocześnie Wydziałom wszystkich krajów koronnych.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę niżej wymienionych urządzeń warsztatowych, z terminem do wnoszenia ofert do tejże dyrekcyi najpóźniej do dnia 21 października b. r. godz. 12 w południe.

A) Dla warsztatów kolejowych w Stanisławowie:
1. tokarka dla kół wozowych,
2. wolno stojąca wiertarka dla metali,
3. hyblarka dla metali,
4. maszyna dla pionowego hyblowania.

B) Dla ogrzewalni maszyn w Kołomyi:
1. 10-cio konna maszyna parowa,
2. dwie tokarki dla metali,
3. hyblarka dla metali,
4. wolno stojąca wiertarka dla metali,
5. garnitur wind dla podnoszenia maszyn.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu donosi, że zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim 47.420 metrycznych cetnarów żyta, oraz 61.900 metrycznych cetnarów owsa.

Termin do wnoszenia ofert do intendantury 10 korpusu w Przemyślu upływa z dniem 7 października b. r.

Bliższe warunki można przeglądnąć w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, intendanturze 10 korpusu w Przemyślu, oraz w magazynach powiatowych Dębicy, Gródku, Jarosławiu, Łańcucie, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze i Stryju.

Ostatnie wiadomości.

— W Czechach przyszedł do skutku zapowiadany kompromis wyborczy pomiędzy radykałami czeskimi, odcienia dra Baxy, a Młodoczechami. Radykali otrzymają poparcie Młodoczechów dla czterech swoich kandydatur, za co mają wszędzie indziej popierać Młodoczechów. Na zebraniu radykalnego komitetu wykonawczego, gdzie tę sprawę przedstawiono, przyjęto też z wielką radością myśl utworzenia w Sejmie wspólnego z rozmaitych partyj prawnopaństwowego klubu, przyczem jednak w jego łonie stronnictwo radykalne zachowałoby całą swą odrębność.

Niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w Czechach wydało odezwę wyborczą, w której powiedziano, że stronnictwo chce być: chrześcijańskiem, socyalno-reformatorskiem, austryackiem i niemieckiem. Jak na jeden raz to dosyć dużo tego wszystkiego.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego**, który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy“**, ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 30 września. „Teatr ludowy miłośników sceny“ — taką nazwę przybrało wczoraj na walnem zgromadzeniu „Towarzystwa miłośników sceny“. Od wczoraj rozpoczęło ono nowy okres działalności, zmieniwszy w tym celu odpowiednio statuta. Zmienia się ono na teatr ludowy, angażuje kilka fachowych płatnych sił i rozpoczyna w połowie października szereg przedstawień. W tym celu pertraktuje też ten teatr z Towarzystwem pedagogicznem o wynajem sali przy ulicy Zimorowicza, którą Towarzystwo nabyło od Klingsberga. W sali tej odpowiednio przygotowanej odbywałyby się widowiska ludowe.

Lwów, 30 września. Metropolita Szeptycki powrócił na krótki czas dzisiaj do Lwowa ze Skałackiego. Jak przypuszczają, powrót ten stoi w związku z nominacyą stanisławowskiego gr.-kat. biskupa, którym ma zostać Jezuita-Bazylianin ks. Filasa.

Dziś o godzinie 10-tej odbyło się pożegnanie wiceprezydenta Bobrzyńskiego. Przemawiał najpierw imieniem Rady szkolnej krajowej ks. Lenkiewicz i imieniem Rusinów p. Barwiński, imieniem urzędników Rady szkolnej p. Dembowski, imieniem dyrektorów seminaryów poseł Michałowski, gimnazyalnych p. Biesiadzki, imieniem inspektorów okręgowych p. Kawecki i t. d.

P. Bobrzyński, żegnając się z nauczycielstwem, oświadczył, że choć spotykał się z jego łona nieraz z krytyką, jest przekonany, że ta krytyka miała zawsze dobro sprawy na oku.

Wydział krajowy ogłosił termin do zgłaszania się o nagrody z fundacyi literackiej Kochmana do 31 grudnia.

Ze sfer uniwersyteckich zaprzeczają, jakoby rektor Rydygier zarządził wydanie ruskich druków do zapisu, przechodzi to bowiem jego kompetencyę, gdyż wewnętrzny język urzędowy na uniwersytecie we Lwowie został zaprowadzony rozporządzeniem cesarskiem.

Pojedynek prezydenta miasta z radnym.

Lwów, 30 września. O pojedynku prezydenta miasta dra Małachowskiego z radnym miejskim drem Lilienem obiegają najsprzeczniejsze wiadomości. — Wedle informacyi ze źródła najpewniejszego, starć było 4. W pierwszem dr Lilien otrzymał draśnięcie, drugie i trzecie pozostało bez skutku, czwarte zakończyło walkę. Dr Lilien zadał przeciwnikowi w lewą skroń cios ukośny (po niemiecku „Lappenhieb“), tak, że mu odciął płat skóry wielkości srebrnej pięciokoronówki. — Dr Lilien otrzymał cięcie w dłoń.

Prokuratorya państwa wdrożyła dziś dochodzenie karne przeciw drowi Małachowskiemu, drowi Lilienowi i czterem ich sekundantom. Zastępstwa ich podjął się dr Grek.

Przez pojedynek zajście w łonie Rady miejskiej nie zostało zażegnane. Jedna część opozycyi z prof. politechniki Thulliem na czele głośno daje wyraz niezadowoleniu swemu z powodu pogwałcenia zasad katolickich ze strony prezydenta miasta przez pojedynek. Druga część opozycyi zamierza przez abstynencyę doprowadzić do celu, t. j. do ustąpienia dra Małachowskiego.

Wieczornica dla p. Bojki.

Lwów, 30 września. Wczorajsza wieczornica na cześć p. Bojki trwała do godziny $11^1/_2$ w nocy. P. Bojko przemawiał trzy razy wśród hucznych oklasków. Z licznych mowców wymieniamy pp.: Drągowskiego, Bachowskiego, Bednarczyka, posłów: Rutowskiego, Romanowicza i Stapińskiego, Jaegermana, Rewakowicza, panią Warchałowską, włościanina Budziaka i w. i.

Wiedeń, 30 września. Dzienniki wiedeńskie, między innemi „Sonn und Montags Ztg“, potwierdzają wiadomość o nadaniu p. Bobrzyńskiemu tytułu tajnego radcy; „Wiener Ztg“ jednak nie zamieściła dotąd tej nominacyi.

Wiedeń, 30 września. Cesarz z książętami bawarskimi Leopoldem i Jerzym wraz z orszakiem wyjechał wczoraj po południu do górskiego okręgu myśliwskiego w Neuberg.

Grac, 30 września. Ceniony historyk niemiecki Vielwerth powiesił się. Chorował od dłuższeco czasu na nerwy.

Tryest, 30 września. Po przybyciu tu z Konstantynopola parowca Lloyda „Vesta“ nie doliczono się jednego pasażera. Jestto pięćdziesięcioletni Wincenty Holub z Podiebradu w Czechach. Holub podobno dnia 26 b. m. na pełnem morzu spadł z pokładu.

Berlin, 30 września. Hr. Waldersee zachorował poważnie na wsi u swej szwagrowej. Nogi mu opuchły. Dlatego hr. Waldersee nie pojechał na manewry pod Gdańskiem.

Berlin, 30 września. Stan zdrowia cesarzowej niemieckiej nie daje powodu do obaw.

Berlin, 30 września. Ks. Czun odjeżdża stąd do Neapolu.

Paryż, 30 września. Sprawca zamachu na szacha perskiego w Paryżu, Salson, umarł na jednej z wysp około Kajenny, w ośm miesięcy po deportacyi.

Londyn, 30 września. Niemiecka załoga w Szangai została wycofaną wskutek reklamacyi angielskiej.

Wenecya, 30 września. Królewska para włoska przybyła tutaj w towarzystwie prezydenta gabinetu. Od czasu wstąpienia na tron obecnego króla są to pierwsze jego odwiedziny w Wenecyi. Ludność przyjęła z entuzyazmem parę królewską.

Petersburg, 30 września. Car z carową udał się wczoraj ze Spały do Skierniewic, gdzie odbyła się parada pięciu dywizyj, należących do okręgu wojskowego warszawskiego. Następnie carstwo powrócili do Spały.

Szell przeciw niemieckiej taryfie cłowej.

Budziejowice, 30 września. „Urzędowy „Magyar Nemzet“ potwierdza wczorajsze doniesienie „Pesti Hirlapa“, że prezydent węgierskich ministrów Szell, po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych i rządem austryackimi oświadczył, że przyszłe traktaty z Niemcami na podstawie nowej taryfy celnej są niemożliwe. Jeśli Niemcy zamkną swe granice, to będą musiały uczynić to także i Węgry, a to nietylko względem Niemiec, lecz także względem państw bałkańskich, aby przynajmniej zapewnić sobie austryackie pole zbytu.

Nowy urząd dla budowli wodnych.

Wiedeń, 30 września. Przedwczorajsza rada ministeryalna zajmowała się — jak donosi „Wiener Sonn- und Montags-Zeitung“ — wyłącznie przygotowawczemi krokami do utworzenia urzędu dla budowli wodnych. Ma być na razie kreowana centralna dyrekcya z dwoma krajowemi dyrekcyami w Pradze i we Lwowie, mniej więcej na wzór dawnych dyrekcyj kolejowych. Kierownikiem dyrekcyi centralnej będzie urzędnik IV klasy rang, kierownikami dyrekcyj krajowych urzędnicy VI klasy rang.

Stanowczej uchwały co do terminu zwołania Rady państwa nie powzięła rada ministrów.

Wybory w Czechach.

Praga, 30 września. Poseł Engel stawał w Beniszowie przed wyborcami. Z jego przemowy ważnem jest to, co powiedział o kompromisie szlachty czeskiej i niemieckiej, oświadczając, że ustępstwo zrobione szlachcie niemieckiej uważa za słuszne, choć z formą, w jakiej to uczyniono, nie zupełnie możnaby się zgodzić. Naród czeski — mówił dalej — znajduje się w położeniu krytycznem i przyszłość zależy od jego pracy. Nie należy więc rozpraszać sił, tylko stanąć w zwartym szeregu przeciw jedynemu wrogowi — Niemcom.

Praga, 30 września. Mężowie zaufania zarówno stronnictwa młodoczeskiego, jak staroczeskiego, potwierdzili kompromis obu tych partyj. U Staroczechów dr Rieger wyraził ubolewanie, że Młodoczesi udaremnili korzystne dla Czechów punktacye ugodowe z r. 1890.

Międzynarodowa komisya statystyczna.

Budapeszt, 30 września. W sali posiedzeń Izby magnatów odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie międzynarodowej konferencyi statystycznej. Przybyłych powitał węgierski minister handlu Hegedues.

Dżuma.

Konstantynopol, 30 września. Rada sanitarna postanowiła, że okręty, przybywające z Neapolu, mają być poddane pięciodniowej kwarannie i zostaną zdesinfekcyonowane. Okręty z Brindisi będą tylko przez lekarzy badane. Mąki i jarzyn nie wolno z Neapolu sprowadzać.

Neapol, 30 września. Zdarzyły się tu dwa nowe wypadki dżumy.

Flirt serbsko-czarnogórski.

Belgrad, 30 września. Serbski dziennik urzędowy ogłasza komunikat ministerstwa spraw zagranicznych, że honorowy adjutant króla Aleksandra pułkownik sztabu jeneralnego Bazyli Antonicz otrzymał polecenie, aby udać się w roli specyalnego posła króla do Cetynii dla odnowienia stosunków dyplomatycznych z Czarnogórą i wdrożenia przyjacielskich stosunków pomiędzy obu krajami.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 30 września. „Corespondencia“ widzi, że możliwem jest przesilenie gabinetowe wobec niezadowolenia wielu ministrów z tego, że minister skarbu postanowił budżetu nie podwyższać.

Obiegają tu uporczywe pogłoski o karlistowskiem powstaniu, wobec czego rząd poczynił ściśle środki zapobiegawcze.

Sprawy boërskie.

Londyn, 30 września. „Daily Mail“ potwierdza doniesienie o bliskiej dymisyi Kitchenera i dodaje, iż powodem jej ma być, że król Edward na ostatniej Radzie gabinetowej zajął w tej sprawie bardzo stanowcze stanowisko.

Londyn, 30 września. „Biuro Reutera“ donosi z Durbanu, że wedle urzędowych relacyj o stratach przy obronie fortu Itala zostało zabitych 11 żołnierzy i 5 oficerów, między nimi major Shotman, dowódca, który bardzo dzielnie bronił pozycyi. Rannych żołnierzy jest 28 a 63 brak. Boerowie ranili nadto 153 koni i 82 mułów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zakład mechanoterapii dra Jana Regieca
(Massaż i gimnastyka lecznicza w celach ortopedycznych, jakoteż w chorobach wewnętrznych).
Ulica św. Jana, L. 16.

Kufek'a
NAJLEPSZE POŻYWIENIE DLA DZIECI zdrowych i cierpiących na kiszki
mączka dla dzieci

Dostać można wszędzie.
Sarg's Kalodont
niezbędny krem do zębów,
utrzymuje zęby czystemi, białemi i zdrowemi.

Skład fortepianów W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39. 91

Restauracya hotelu „Victoria“
(naprzeciw teatru) wydaje
obiady po 2 korony, kolacye po 1 koronie 50 halerzy.
W gabinetach ceny takie same.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	—
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	258	—
„ Unionbanku	507	—
„ Bankverein	419	—
„ Laenderbanku	381	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	518	—
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	458	—
„ „ Nordbahn	5510	—
„ „ Staatsbahn	614	—
„ „ Alpine	330	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	25

Berlin, 30 września 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	85
$4^1/_2$% Listy polskie	97	80
Renta włoska	99	1/8
Akcye austryackie kredytowe	191	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 30 września 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	94
Żyto (na jesień)	7	14
Kukurudza	5	54
Owies (na jesień)	6	92

Cylindry, Kapelusze, P. & C. Habiga, Wilh. Plessa i z innych ces. król. nadwornych Fabryk poleca **ZDZISŁAW ZDANOWICZ KRAKÓW, ul. Sławkowska L. 8.**

English lady gives. English lessons.
Mrs Mirecka, Karmelicka 41.
at home from 12 till 4. 2263 1 6

Świeży miód pszczelny
prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką.
2252 1 5 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Poszukuje lekcyj
celujący uczeń VI. klasy gimnazyalnej. Zgłoszenia pod liter. **Z. Z.** przyjmuje **Administracya „N. Reformy.“** 2254 1 0

Kancelarya adwokata
Dra Michała Koya
przeniesioną została z ulicy św. Jana Nr 1. na **ul. św. Anny Nr 7** w Krakowie. 2259 1 7

Ślązaczka
władająca językiem niemiec., szuka miejsca nauczycielki do początków. Zgłoszenia pod adresem: **H. N. S.** poste restante **Cieszyn.** 2262

WINOGRONA WYBOROWE
prawdziwe Tokajskie, w koszykach po 5 kilo za 4 kor., poleca i wysyła opłatnie **Franciszek Kovácsy, Tállya przy Tokaju (Węgry).** 2253 1 5

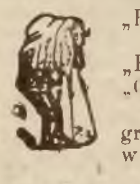
Majątek sprzeda lub zamieni, otrzymując gotówkę. Adres pod liter.: **Z. A. N. poste restante Tarnów.** 2202 4 4

LECZNICA
Dra A. Tarnawskiego w Kosowle za Kołomyją (stac. kol. Zabłotów) otwarta od d. 1go maja do końca października.
Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1930 16 18

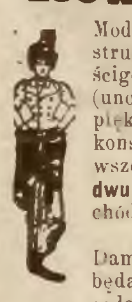
Handel korzeni, delikatesów
i Restauracya
Juliana Brzezińskiego
w Krakowie, ul. Bracka 13,
Śniadania gorące od godziny 9-tej rano.
Obiady porcyowo i w abonamencie, dla PP. studentów 30 biletów obiadowych 11 złr.
Kolacya codzień świeża, z kilkunastu dań do wyboru.
Piwo okocimskie, Wina naturalne.
Towary kolonialne, Pasztety, Bulion.
Przyjmuje zamówienia do domów prywatnych. 2231 3 3

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ul. Karmelickiej 66
poleca na sezon jesienny:
Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych: nasiona warzywne: 2186 marchwie i pietruszki. 5 10
Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej
Maryi Korall
Plac WW. Świętych Nr. 11.
poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn na sezon letni w **sukienki dziecięce, kostyumy, bluzy damskie, ubranka chłopięce,** jakoteż i **kapelusze dziecięce.** 2638 27 0

APARATY FOTOGRAFICZNE

„Błyskawica“ 5×5 z wszystkiemi przyborami i opisem kor. 3·80
„Błyskawica“ B. 7×7 . „ 6·—
„Gnom“ 9×4×8 . . . „ 10·—
Wielki katalog aparatów fotograficznych za nadesłaniem 50 h. w znaczkach.


Maszyny do szycia
doskonałej trwałej konstrukcyi, polecam po cenach hurtownych.
Ręczna maszyna do szycia „The Juwell“ 18 kor.,
Singera ręczna 36 kor. — nożna wysokoramienna 48 koron.

Rowery słynne, pierwszorzędne **„COURIER“**

Model 1901 r., wybornej i trwałej konstrucyi, drogowe, wyścigowe i półwyścigowe, silnej budowy, wagi 12½ ko (unoszące ciężar 110 ko), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami, z **gwarancyą dwuletnią** za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę **150 kor.** i **160 kor.** z opakowaniem.
Damskie rowery **160 kor.** Zamówienia będą wykonane po otrzymaniu **20 kor.** zadatku, a reszta za zaliczeniem.
Pneumatyki nowe 9, **Szlauchy** nowe 5 kor. Używane rowery w dobrym stanie, nowej konstrukcyi po 80, 90 i 110 kor.
Sprzedaż tylko za gotówkę.
Skład fabryczny 1980 6 10
N. Rundbakin, Wien, IX., Berggasse Nr 3.
Cennik na żądanie franco. Korespond. polska.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900 r.
Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

WŁADYSŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“	do tytoniów lekkich i specyalnych
„ „ „ **z watą**	
„ **kukurydzowe „Maïs Numa“**	
„ „ **„Maïs Albert“**	
„ „ **„Maïs de Paris“**	do tytoniów specyalnych
„ „ **„Maïs Wallis“**	
„ **egipskie „El Maur“**	
„ „ **„Offic. Club“**	

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc uspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony ***nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.***

Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurydzowe**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ul. Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem

WŁ. BEŁDOWSKI, magister farmacyi i chemik.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach bardzo niskich. 1998 4 10

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie,
o. p. loco st. kolei **Czarna,**
polecając na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo nizkich. 2158 4 9
Cennik opłatnie i odwrotnie.

Kantor Wymiany
Filii c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.
Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●
FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując takowe po 487 28 30
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.
Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Dla biednej matki
z Litwy, pozbawionej możności posyłania syna do szkoły — przyjmuje składki *Administracya „Nowej Reformy“* 2238 3 3

APTEKA REALNA
w Krakowie
do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. *M. M.* przyjmuje *Dział inseratowy „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 7.* 2151 3 3

Parki i ogrody zakłada, wykonuje wszelkie inne roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące i przyjmuje stałe kierownictwo nad prowadzeniem ogrodów.
Wincenty Bielski,
2162 4 5 ogrodnik i pejsażysta,
Czikendi p. **DOMARYŻ** koło **Lwowa.**

Rok założenia 1882 w Krakowie.
SKŁAD FUTER
pod firmą
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został z Placu Dominikańskiego na **ul. Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. KOSZA).
Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 8 15
Antoni Królikowski.

Kamienica narożna
przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na 6½% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 2 30

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 45 60

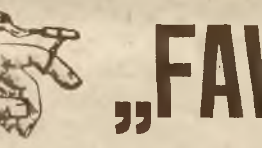
WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.
BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Dwór murowany
o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 27 0

Proszek roślinno-alkaliczny
najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. Cena 60 h. i K. 1·20.
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2139 2 0

COLOSSEUM
w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17
od 1go października 1901 r.
Najlepsze siły artystycz. Program wykwintny.
Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 1 120

BAZAR KRAJOWY
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,
poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:
Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.
Ceny fabryczne stałe.
Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco. 2119 7 10
ZARZĄD BAZARU.

Nowość niezbędna dla każdego **palącego.**

„FAVORIT“

Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach. 2163 7 21

Dnia 1 października 1901 r. rozpoczyna się w **c. k. rządowo upraw. Zakładzie wojskowo-naukowym** emer. rotmistrza A. Kornbergera w Krakowie, **kurs przygowawczy do**
egzaminu kadeckiego.
Egzamin ten zdawać może **każden** młodzieniec, który ukończył szkoły średnie, albo też zdał egzamin inteligencyjny, a uprawnia on do uzyskania rangi kadeta, a następnie oficera, bez poprzedniego ukończenia jakichkolwiek bądź szkół wojskowych. Na mocy tego egzaminu **uzyskuje się najprędzej stopień oficera w służbie czynnej.** — Nauka trwa na tym kursie przez cały rok. Uczą docenci uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorowie szkół średnich i oficerowie do nauczania ukwalifikowani.
Równocześnie otwiera się prywatny kurs przysposabiający 2146 3 3
do matury.
Z Zakładem połączony **internat i pensyonat.** — Wyjaśnień udziela i prospekty opłacone odwrotnie wysyła **Dyrekcya Zakładu w Krakowie, ul. Zacisze 2.**

TONINO
Naturalne białe i czerwone wino Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **diabetików, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom**, jest do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie centralnym pod firmą:
Simetta & Blau Wiedeń I. Griechengasse 8. 2021 11 60
Cena za butelkę 1 kor.
Poszukuje się agentów na większe miasta prowincyonalne.

Posilne pożywienie
TROPON
wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**
Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży
Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII I, Kochgasse 3. 1020 40 52

W konc. Zakładzie fabr. wód mineralnych sztucznych
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie
wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej 2028 11 0
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER
tańsza o 50% od naturalnej.
najczystsza szczawa, **jako napój codzienny.**
Broszury i cenniki przesyła się franco.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.

L. 4. Proszę kupować tylko **GORSETY** w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA SPECYALISTY GORSETÓW Z PRAGI. **L. 4.**